

Agnieszka Suchowierska

ADA JUDYTKA

i zaginiony tańes



ilustracje
Dorota Łoskot-Cichoćka

Bardzo, bardzo dziękuję:

Joannie Auron-Górskiej, która zainspirowała mnie do napisania tej książki,

Ani Ejsmont, Ani Janinie Klozie i Pawłowi Shpringerowi – za udzielenie mi informacji związanych z judaizmem,

Muftiemu Januszowi Aleksandrowiczowi – za informacje na temat zagadnień dotyczących islamu i muzułmanów,

Joasi N. – za rozmowę na temat prawosławia,

Agnieszce Sieniawskiej i Dorocie Jabłońskiej – za cierpliwą pomoc.

Bez Was nie dałabym rady!

Agnieszka Suchowierska

*Agnieszka
Suchowierska*

Agnieszka Suchowierska
Ada Judytka i zaginiony talerz

© by Agnieszka Suchowierska
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Dorota Łoskot-Cichočka

Korekta i skład:
Aneta Kunowska, Joanna Pijewska

Wydanie I

ISBN 978-83-7672-532-1

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630 23 81
www.wyd-literatura.com.pl



Hej! To ja, Ada Judytka. Wczoraj, 28 sierpnia, miałam urodziny. Dziesiąte, czyli okrągłe. Tata powiedział, że idzie mi już drugi krzyżyk, co chyba oznacza, że jestem prawie dorosła.

Na urodzinach byli goście i wielki tort z kolorowym napisem z lukru: מזל טוב, co po polsku znaczy: „Szczęścia!”. Dostałam dużo różnych prezentów. Najfajniejszy z nich to laptop.

Bardzo długo namawiałam mamę i tatę, żeby mi go kupili. Mówili, że nie mają pieniędzy i w ogóle jest tyle bardziej potrzebnych rzeczy. A poza tym mogę brać laptop mamy.

– Nie chcę, żebyś tylko grała w jakieś ubieranki czy inne głupoty. Komputera trzeba używać do czegoś pożytecznego – powiedziała mama, która, niestety, stara się mnie wychowywać mądrze i świadomie.

Moja mama jest bardzo fajna, ale czasami mnie nie rozumie i nie zna się na modzie. Mogę tylko pomarzyć o piórniku z czarodziejkami albo zeszytach ze słynną



Serene Steon. Teraz jeszcze mam używać laptopa do pożytecznych rzeczy. Czy ubieranki nie są wartościowe? To dzięki nim znam się trochę na modzie i stylu. A na przykład w grze *Doctor* można się nauczyć robić operacje i zastrzyki.

– Co pożytecznego mogłabym robić? – spytałam, żeby wybadać mamę.

– Na przykład ćwiczyć ortografię i rozwiązywać dyktanda *online*. Przecież wakacje zaraz się skończą – wyjaśnił tata.

Ciarki przeszły mi po plecach, ale nie dałam po sobie niczego poznać. Dyktanda! Też coś!

– Fajnie! – krzyknęłam. – Nauczę się ortografii!

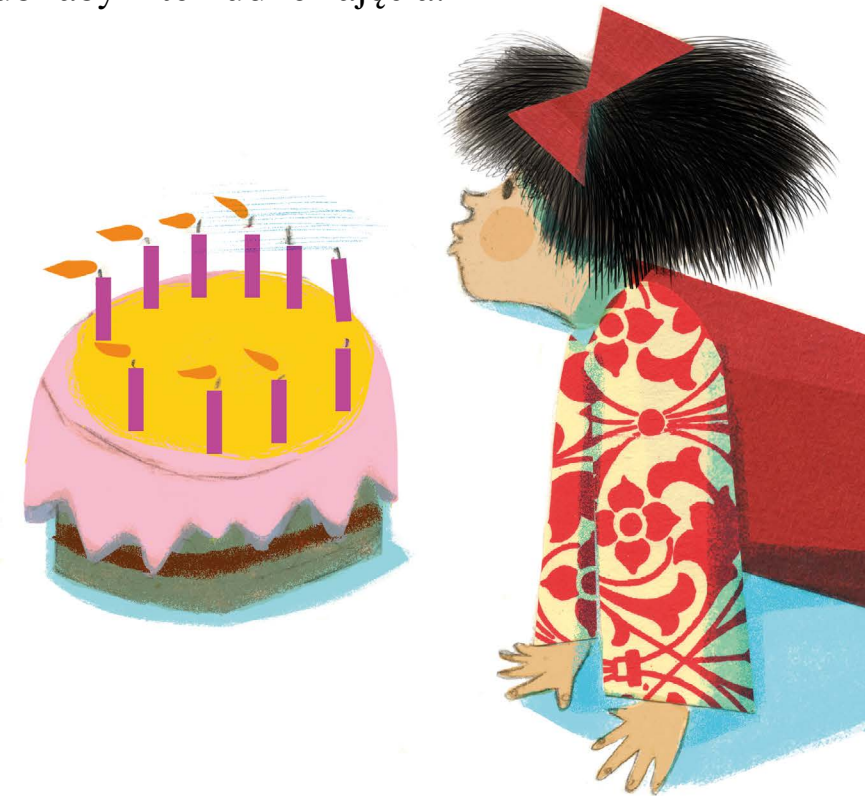
– Możesz też pisać pamiętnik albo opowiadania – dodała mama, bo jest pisarką i wyobraża sobie, że pisanie to jakaś wielka przyjemność.

– Albo rysować – dorzucił tata, bo jest grafikiem komputerowym i wyobraża sobie, że robienie rysunków to jakaś wielka przyjemność.

To już prędeż.

– Będę pisać i rysować – powiedziałam szybko, żeby się zgodzili.

Całe szczęście, że w laptopie nie można odkurzać albo myć talerzy. A może szkoda, bo jakby się szorowało i odkurzało kolorowe stworki albo różowe chmurki, to pewnie polubiłabym te nudne zajęcia.



Rodzice popatrzyli na siebie porozumiewawczo i wyszli do kuchni. Zamknęli drzwi, żebym ich nie słyszała i coś cicho mówili. Bardzo długo, chyba z dziesięć minut. Dochodziły do mnie tylko strzępki ich rozmowy.

– Pieniądzy... przyszłym roku... naprawdę... edukacyjne... – powiedział tata.

– Może chociaż... wydaje mi się, że... przemyślmy... – odparła mama.

– Ale... przecież... – tłumaczył tata.

– Masz rację... może jednak... – przekonywała mama.

Kiedy w końcu stamtąd wrócili, tata rzekł uroczyście:

– No dobrze. Kupimy ci laptop na urodziny.

Tak się ucieszyłam, że zaczęłam podskakiwać wokół stołu i podrygiwałam tak długo, aż zagrozili, że jak natychmiast nie przestanę, to zmienią zdanie. Z radości obiecałam im wszystko naraz: dyktanda, pamiętnik i rysunki, a potem poszłam skakać do swojego pokoju.

Dziś moje marzenie się spełniło. Urodziny już się skończyły, goście poszli, a ja siedzę przed nowym laptopem i piszę pamiętnik – postanowiłam, że posłucham rady mamy. Potem pokoloruję napis, który miałam na torcie. Ale dyktanda już nie będę robić. Może o nim zapomnę.

SEKRET



Pamiętniki są po to, żeby powierzać im swoje tajemnice. Jeśli ktoś nie chce czegoś nikomu powiedzieć, to może napisać swój sekret w pamiętniku i od razu jest mu lżej.

Ja też mam tajemnicę.

W czwartek mama pracowała nad jakimś opowiadaniem dla gazety, a ja się strasznie nudziłam.

– Ada, mogłabyś po południu trochę się sama sobą zająć? – zapytała.

Usiadła przed swoim laptopem i już jej nic nie obchodziło. Kiedy mama pisze, muszę być cicho, bo w hałasie trudno jej się skupić i nie może usłyszeć własnych myśli. Każdy bohater opowiadania zaczyna robić to, co chce on, a nie mama, i wszystkie jej koncepcje się rozłączają. Nie rozumiem tego – do mnie najlepsze pomysły przychodzą właśnie wtedy, jak jest głośno! Poza tym szkoda mi, że bohaterowie powieści i opowiadań muszą słuchać pisarzy. Według mnie byłoby o wiele ciekawiej, gdyby dać im wolność.

Próbowałam zająć się sobą i pooglądać moje książki, ale wszystkie znam już na pamięć. Zaczęłam się zastanawiać, co mogliby robić ich bohaterowie, gdyby nie byli niewolnikami pisarzy. Może Kubuś Puchatek przeprowadziłby się ze Stumilowego Lasu do wielkiego miasta i wcale nie byłby taki miłutki? Potem słuchałam w internecie hebrajskich piosenek dla dzieci, a szczególnie *Cziribim cziribom*. Ta piosenka to taki hebrajski stół z powyłamywanymi nogami. Śpiewa się ją coraz szybciej i szybciej, aż język się całkiem płacze:

*Cziribim cziribom
cziribim bom bom bom
bom bom bom.
Cziribim cziribom
cziribim bom bom bom bom.
Cziri biri biri biri
biri biri biri biri
biri biri biri biri
bim bom bom.
Cziri biri biri biri
biri biri bom.
Cziribim bom bom bom bom.*

